Rok III | PONIEDZIAŁEK, 7 SIERPNIA 1933 r. | Nr. 216

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-43

10 gr

REPREZENTACJE:
BIELSKO, Kolejowa 1, tel. 20 04
SOSNOWIEC Będzińska 12, t. 6-42
CIESZYN, ulica Głęboka Nr. 20
RYBNIK Mikołaja Reja Nr. 9
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

Drugi i ostatni dzień XII-go zjazdu Legjonistów

Wczoraj od wczesnego rana, na pamiętne miejsce straceń w „Cytadeli warszawskiej", podążyły liczne delegacje XII-go Zjazdu Legjonistów oraz organizacyj społecznych w celu złożenia wieńców dla uczczenia pamięci bojowników o Niepodległość z lat 1863—1909.

Wkrótce też na stoku Cytadeli, poza słynną „Bramą Straceń", znalazł się olbrzymi stos żywego kwiecia i barwnych wstęg.

Właściwe uroczystości tegorocznego XII-go Zjazdu Ogólnego Legjonistów rozpoczęły się od uroczystego nabożeństwa polowego, które celebrował w asyście czterech kapłanów J. E. ks. biskup polowy dr. Gawlina.

Już od godziny 9-ej rano wokoło wzgórza ustawiły się delegacje regjonalne Związku Legjonistów reprezentujące niemal wszystkie okręgi Rzeczypospolitej. Wyżej, na froncie Legjonów stanęły delegacje organizacyj społecznych ze sztandarami.

Po obu stronach ołtarza polowego, wzniesionego [illegible] przybranego zielenią, obrzuconego stosem wieńców Krzyża Traugutta, ustawiły się honorowe poczty z historycznemi sztandarami i chorągwiami bojowemi.

O godz. 9 m. 30 przybył Pan Prezydent Rzeczypospolitej.

Pienia religijne wykonały dwa chóry strzeleckie, a kazanie okolicznościowe wygłosił ks. mjr. Bombas.

Po nabożeństwie ks. biskup Gawlina zaintonował „Boże coś Polskę". Pieśń podchwyciły nieprzeliczone rzesze uczestników Zjazdu.

O godzinie 11-ej rozpoczęła się uroczysta akademja zjazdowa, na której obecny był P. Prezydent Rzeczypospolitej, premjer J. Jędrzejewicz, marszałek Sejmu dr. Świtalski, b. premjer A. Prystor, ministrowie, wiceministrowie, prezes Jan Piłsudski, prezes Walery Sławek, prezes Górecki, prezes Gruber, prezes Starzyński, generalicja, posłowie i senatorowie.

Pierwszy na trybunę wstąpił prezes komitetu organizacyjnego Jan Piłsudski i wygłosił przemówienie, zagajające akademję.

W chwili, gdy prezes Jan Piłsudski wzniósł okrzyk na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka J. Piłsudskiego, przy dźwiękach hymnu narodowego, tłumy zgotowały długą spontaniczną owację na cześć Głowy Państwa i Wodza Narodu.

Prezes Jan Piłsudski po przemówieniu odczytał list odręczny Marszałka Piłsudskiego do XII-go Zjazdu Ogólnego Legjonistów.

Następnie na trybunę wstąpił prezes Związku Legjonistów Walery Sławek i wygłosił mowę o konieczności rewizji ustroju naszego państwa i podstawach tej rewizji. (Mowę prez. Sławka podajemy oddzielnie na str. 2).

Ostatni przemawiał wiceminister spraw wojskowych gen. Sławoj-Składkowski. Mowa jego kilkakrotnie wywoływała wybuchy radości, okrzyki na cześć Marszałka Piłsudskiego i oklaski.

Wiceminister gen. Sławoj-Składkowski na zakończenie przemówienia odczytał tekst odpowiedzi Zjazdu Legjonistów na list Marszałka Piłsudskiego.

Na tem akademja została zakończona. Oddziały i delegacje zaczęły ustawiać się w szyku do defilady.

Wąskiemi uliczkami Starego Miasta ciągnął nieskończenie długi wąż sztandarów, mundurów różnych rodzajów broni, barwnych grup regjonalnych, wśród których owacyjnie witani byli górnicy, kroczący z orkiestrą, górale podhalańscy z własną orkiestrą, huculi, ślązacy i t. p., oraz niezliczone tłumy szarej, legjonowej braci. Za oddziałami legjonowemi i P. O. W. podążyły delegacje organizacyj społecznych, Związek Strzelecki, Przysposobienie Wojskowe, Legjon Młodych i t. d.

Na Placu Zamkowym defiladę przyjął P. Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu prezesa ministrów p. Jędrzejewicza i wiceministra spraw wojskowych gen. Składkowskiego. W defiladzie, która trwała przeszło godzinę, wzięło udział przeszło 20 tys. uczestników Zjazdu.

W godzinach popołudniowych odbyły się zebrania kół pułkowych, a następnie festyn w Łazienkach, którego główną atrakcją było przemówienie zdobyw- [illegible] Skarżyńskiego.

Zjazd zakończony został uroczystem odprowadzeniem sztandarów historycznych 1863 r. i legjonowych do Muzeum Wojska.

Nowe aresztowania robotników polskich w Saksonji

LIPSK, 6.8. Z miejscowości Seitz donoszą o nowych bezprawnych aresztowaniach dwóch robotników polskich, których w imię „własnego bezpieczeństwa" osadzono w areszcie ochronnym. Konsul polski interwenjował w tej sprawie u władz lokalnych.

—:)*:(—

Gdańska młodzież w Polsce

GDAŃSK, 6.8. Dziś wyjechała do Warszawy z Gdańska wycieczka 30 uczniów Niemców z gdańskich gimnazjów, którzy zwiedzą Warszawę, a następnie wyjadą do Morszyna pod Krynicę, gdzie zabawią 10 dni w specjalnie wybudowanym obozie.

Jest to pierwsza próba nawiązania bliższych stosunków z gdańską młodzieżą, dla której na rok przyszły ma być w Polsce zorganizowany obóz, obliczony na 500 uczestników.

Sztab ukraińskich wywrotowców

wzięty w dwa ognie śledztwa, znalazł się pod kluczem

Władze śledcze dokonały ostatnio sensacyjnych aresztowań na terenie Warszawy. Pod kluczem znalazło się kilkunastu członków ukraińskiego komunistycznego KPZU, stanowiących sztab organizacji na teren Warszawy.

W ub. miesiącu władze bezpieczeństwa województwa lwowskiego otrzymały poufne informacje, że ukraińscy komuniści z KPZU rozpoczęli intensywną działalność agitacyjną, zmierzającą do podburzania mas i doprowadzenia do rozruchów 1-go sierpnia t. j. komunistycznego święta antywojennego.

Władze bezpieczeństwa po ustaleniu tych danych przystąpiły do energicznej likwidacji tajnej organizacji na terenie województwa lwowskiego i stanisławowskiego. Aresztowano kilkanaście osób, przy których znaleziono kompromitujące dowody, ogromną ilość literatury wywrotowej oraz korespondencje.

Podczas śledztwa ujawniono, że ukraińscy wywrotowcy dla uniknięcia i zmylenia czujności władz przenieśli akcję przygotowawczą dla kampanji wywrotowej z terenu Wschodniej Małopolski wgłąb kraju.

Dalsze obserwacje wykazały, iż wywrotowcy ukraińscy za teren operacyjny obrali sobie specjalnie Warszawę, wobec czego powiadomiony warszawski Urząd Śledczy [illegible] oddziałowo działalność sztabu ukraińskich wywrotowców i w dniu 27 lipca przystąpił do energicznej likwidacji.

Rewizje i aresztowania dały nadspodziewane wyniki: Wywrotowcy nie spodziewając się tak szybkiego zdemaskowania, zaskoczeni zostali poaresztowani wraz z całym aparatem operacyjnym oraz obfitem archiwum odnoszącem się do ukraińskiej akcji wywrotowej w Polsce.

Znaleziono spisy członków, maszyny do pisania, powielacze, kilkaset klg. literatury agitacyjnej w języku polskim i ukraińskim.

W ciągu kilkudniowych aresztowań pod kluczem znalazło się około 40 wywrotowców.

List Marszałka Piłsudskiego do Legjonistów

Pikieliszki, 4.VIII 1933.

KOCHANI PRZYJACIELE!

Na Wasz Zjazd w Warszawie, nie mogąc przyjechać, piszę list.

Kiedy teraz na brzegu pięknego podwileńskiego jeziora siedzę i słucham cichego szmeru łagodnie pluszczącej fali, wspominam dzieje swojej burzliwej, pełnej przygód przeszłości. Powtarzam wtedy cudne słowa poety:

„Bo kiedy grzebię w Ojczyzny popiołach
I potem ręce znów na serce kładę
Wstają mi z grobów mary takie ładne,
Takie przejrzyste, świeże, żywe, młode,
Że po nich płakać nie umiałbym szczerze".

A najczęściej po głowie snują się te chwile grozy i uporu duszy, których my tak dużo i tak wiele mamy za sobą.

Chwile, gdy serce aż łamały z bólu i zmęczenia, gdy czoła zroszone były nietylko potem, ale i krwią, a ja nawoływać musiałem do trwania i wytrzymałości. Niechybnie należymy do okresu „Ojczyzny w popiołach", a więc są „ładne" ta nasza praca i nasza wytrwałość.

I dziwnym zbiegiem okoliczności jednocześnie, gdy chwile grozy przypominam, w modrych falach jeziora widzę oczy, oczy tak mi miłe i tak szczerze kochane, oczy dziecka, pełne zachwytu i pełne ciekawości.

A zawsze myślę, że tak żyć jak żyłem warto było, jak warto było ten ból i zmęczenie przezwyciężać jak przezwyciężałem.

(—) JÓZEF PIŁSUDSKI

Od Arciszewskiego z P.P.S. -- do Arciszewskiego z N.D.

Wielkie zmiany w Konstytucji

zapowiada prezes B.B.W.R. płk. Sławek

Przemówienie prezesa Walerego Sławka, wygłoszone na Akademji Legjonowej pod krzyżem Traugutta w dn. 6-go b. m.

*

Panie Prezydencie! Pan Prezydent pozwoli, że w Jego obecności przemówię do kolegów!

Koledzy! Jak co roku zabieram głos aby w ważnych zagadnieniach naszego życia przed Wami się wypowiedzieć.

Nie spełnilibyśmy naszego zadania, gdybyśmy, widząc braki ustroju Polski, nie uczynili wszystkiego, co w naszej leży mocy, aby przekazać następnym pokoleniom państwo uporządkowane i ustawione na właściwe drogi rozwojowe.

Z upoważnienia prezydjum Bloku Bezpartyjnego pragnę poinformować Was o podstawowych zasadach Konstytucji, do przeprowadzenia których przez ciała ustawodawcze będziemy dążyli.

Obronny stosunek obywatela do państwa, który się rozwinął na tle walki z absolutyzmem monarchów, pozostał i utrzymuje się pomimo, iż rola państwa uległa z rozwojem życia gruntownemu przeobrażeniu. Państwo już nie jest folwarkiem monarchy. Jest ono wspólnem dobrem wszystkich jego obywateli, dobrem nietylko pokolenia żyjącego, dobrem, które ma być przekazane pokoleniom następnym. Nietylko trzeba myśleć o tem, aby w tym wspólnym domu jaknajwięcej wyciągnąć dla swoich wyborców, ale i o tem, aby dom był zasobny i mocny.

Z tem zagadnieniem parlamentaryzmu rady sobie nie daje i wcale się o to nie troszczy. Wybiera Prezydenta, lecz tylko po to, aby reprezentował państwo w ceremonjach narodowych, czy międzynarodowych, a nie chce rozumieć, że na nim, na zwierzchniku państwa, na jego honorze i sumieniu spoczywa odpowiedzialność za losy państwa, za jego gotowość obronną, za jego stanowisko wśród narodów świata.

Pozycja li tylko obronna obywatela w stosunku do państwa do niczego innego doprowadzić nie mogła. Jakżeż często człowiek dzisiejszy przypomina niewolnika, który chce tylko użyć swobody i bezkarności, ale do roli wolnego obywatela we własnem państwie jeszcze nie dorósł. Teorie i formułki myślenia, zrodzone w okresie walki z absolutyzmem monarchów, utrzymują sie dotąd pomimo, iż przed wyzwolonym obywatelem inne stają dziś zadania i innym musi być jego stosunek do życia zbiorowego.

Te same formułki myślenia, te same doktryny stały się podstawą Konstytucji, uchwalonej przez pierwszy nasz Sejm. Wzięto sobie wówczas w dodatku obcy wzór i nam zaaplikowano.

Zapomniano o tem, że przeszłość Polski odmienne tendencje dla roli obywatela nam przekazała. Że przed rozbiorami ówczesne społeczeństwo szlacheckie pojmowało państwo jako „rzecz-pospolitą", rzecz wspólną, jakby wspólne dobro. Oznacza to coś więcej, niż zasady ustroju republikańskiego. W słowie Rzeczpospolita mieściło sie pojęcie współwłasności ogółu obywateli, jak na owe czasy — rzecz prosta — tylko szlachty.

Zapomniano, że słabością państwa było to, iż w zbyt małym stopniu rozporządzało prawem przymusu, natomiast jego siłą był ów stosunek obywateli do Reczypospolitej jako do wspólnego dobra. Wszak często na prywatne poczynania jednostek spadał ciężar obrony granic państwa — i na takich samych poczynaniach opierała się walka o jego wskrzeszenie.

Zapomniano, że twórcy Konstytucji 3-go Maja już orzekli, iż „żaden ustrój najdoskonalszy bez silnej władzy wykonawczej stać nie może. Doświadczenie nauczyło, że zaniechanie tej części ustroju nieszczęściami napełniło Polskę".

W Polsce odrodzonej stworzony ustrój, w którym partje wiodły spór o podział dobra państwowego, a uprzywilejewanymi stali się partyjni protegowani — ku szkodzie ogółu obywateli, ku szkodzie samej zasady sprawiedliwości.

Gdy przewrót majowy ten stan rzeczy obalił, głos opinji żądał, by władzę dyktatorską objął człowiek, któremu naród wierzy.

Marszałek Piłsudski po tej drodze nie poszedł. Natomiast wskazał na konieczność wzmocnienia władzy Prez. Rzplitej. Zostało to częściowo uskutecznione w poprawkach do Konstytucji z dnia 2 sierpnia 1926 r. Wytknął następnie zadanie drugie — również podstawowe i ważne. Wskazał na konieczność uzdrowienia środowiska działaczy politycznych i ich metod pracy, fałszywych i deprawujących.

Życie zbiorowe jest zbyt skomplikowane, aby jeden człowiek — nawet tej miary co Marszałek Piłsudski — mógł regulować wszystkie szczegóły. Potrzeba do tego większej ilości ludzi. Potrzeba, by ludzie kierujący wielkim i różnorodnym mechanizmem życia zbiorowego, wieloma jego przejawami, ożywieni byli wspólną myślą przewodnią — budowania dobra zbiorowego; by twórczy wysiłek dawali, oraz — by wspólne zamiary własnemi rękami umieli realizować. Na twórczości jednostek, na ich czynnym wysiłku opiera się wartość ich życia i dorobek zbiorowy.

Można zapomocą aparatu państwowego wymusić posłuch, lecz nie można wydobyć twórczości.

Państwo winno regulować życie zbiorowe, musi jednak szukać harmonijnego współdziałania obywateli. Musi okiełznywać swawole i szkodnictwo, nie powinno jednak zabijać swobodnej twórczości.

Należyte funkcjonowanie państwa i harmonję jego wewnętrzną trzeba się starać osiągnąć przez podniesienie roli Prezydenta Rzeczypospolitej — z jednej strony, a z drugiej — przez zespolenie obywatela z Państwem.

To też w pracy naszej nad reformą Konstytucji zmierzamy do tego, by Prezydent Rzplitej był istotnie zwierzchnikiem — by mógł ponosić odpowiedzialność, która historja nań wkłada. A jednocześnie — aby naród miał poczucie, że jest czynnik w państwie, który jego sprawy najwyższe i najtrudniejsze w swojej ma pieczy.

Według doktryny dzisiejszej naszej Konstytucji Prezydent Rzplitej jest tylko zwierzchnikiem władzy wykonawczej, gdy inne władze — wielogłowe i nieodpowiedzialne — nieodpowiedzialny zamęt mają prawo wnosić. Według nas władza jest jedna i niepodzielna i skupiać się musi w rękach Prezydenta — a pod jego zwierzchnictwem pozostawać mają organa władzy przeznaczone do spełniania spadających na nie zadań. Harmonizowanie ich działalności i rozstrzyganie konfliktów między niemi należeć winno do Prezydenta.

Jeśli chodzi o drugie zadanie, o właściwy stosunek działacza oraz obywatela do państwa, to przestawianie myślenia z roli biernej i obronnej — na czynną i współdziałającą zapoczątkowane zostało na arenie politycznej w chwili stworzenia Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem.

Obok obrony poszczególnych potrzeb wysuwać sie zaczyna zasada wspólnego działania ku osiąganiu celów wspólnych. Potrzeba dokładania cegiełek do budowy naszego wspólnego domu coraz szerzej zaczyna być rozumiana. Za działacza pożytecznego uchodzić zaczyna nie ten, kto w demagogicznych przemówieniach najwięcej obiecuje, by sie wyborcom podobać — lecz ten, który się potrafi wylegitymować pracą na rzecz dobra zbiorowego.

Na zjeździe naszym w Radomiu w roku 1930 mówiłem o znaczeniu elity, rekrutującej sie ze wszystkich warstw narodu. Na zjeździe następnym w Tarnowie dawałem przykład, jak — tworząc kasę oficerską I Brygady — myśmy rozumieli obowiązek brania na siebie wszystkich ciężarów, których służba nasza wymagała. W roku 1932 na zjeździe w Gdyni mówiłem o znaczeniu honoru i zespolenia go z autorytetem i godnością państwa.

Nie mówiłem tego wszystkiego na wiatr jako szumnych frazesów, pozbawionych realnej treści. Wszystkie te elementy muszą sie znaleźć jako naczelne zasady, któremi wolny człowiek w wolnem państwie winien się rządzić.

Aby dla tych wartości miejsce zrobić, pragniemy w nowej Konstytucji przyznać rolę specjalną ludziom, którzy w życie wnosić je będą.

Państwo przyznaje wszystkim obywatelom wolność sumienia, słowa, zrzeszeń; przyznaje równą obronę przed działaniem jednostek złych i szkodliwych, przyznaje równe prawo wyborcze do Sejmu, gdzie mogą sie ze sobą ścierać sprzeczne interesy i potrzeby. Ale jednocześnie państwo winno dążyć do tego, by najlepsi, by ci, którzy w pracy na rzecz dobra zbiorowego przodują, byli najrozumniej wykorzystani.

Państwo nie będzie im przyznawało żadnych korzyści osobistych, powinno natomiast zwiększyć ich prawa do oddziaływania na sprawy publiczne.

Czy nazwiemy ich ludźmi przodującymi, czy zasłużonymi, czy kadrą obywatelską, czy jakąkolwiek inną nazwę im damy, to powinniśmy w pierwszym rzędzie ustanowić, kto będzie ich do tej kategorji zaliczać, a następnie jaką rolę w państwie im wyznaczymy.

Jeśli naród ich rolę przodującą ma uznać, to musi mieć zaufanie do sprawiedliwej oceny, do tego — że omyłki nie będą częste. A następnie — uzna ją tylko wówczas, gdy nie dla osobistych korzyści będzie ona im przyznana.

Potrzeba jeszcze, aby do roli tej drogi przed każdym stały otworem i aby opinja publiczna, sumienie ogółu miały możność wypowiadania swoich uwag i zastrzeżeń.

Aby to zagadnienie rozwiązać wystąpimy z projektem utworzenia kadry obywatelskiej czy ludzi przodujących lub zasłużonych i przyznania im — i tylko im — prawa wybierania senatorów w liczbie 2/3 składu senatu, zachowując 1/3 miejsc dla senatorów powołanych przez Prezydenta Rzeczypospolitej.

Prawo zaliczania do tej elity przysługiwać będzie w przyszłości tylko senatowi. Do wybrania pierwszego po zmianie Konstytucji senatu pragniemy powołać jedynie tych, którzy zostali już wyróżnieni za swoją pracę — większą, niż dali inni. Kawalerowie Virtuti Militari i Krzyża Niepodległości nieśli swój wysiłek na rzecz honoru, na rzecz państwa ponad miarę zwykłego obowiązku. Niech oni pierwszy senat wybiorą i niech ten senat następnie kwalifikuje innych. Kwestionować ich moralnego prawa nikt nie będzie mógł. To samo uprawnienie przysługiwać będzie i posłowi Arciszewskiemu z PPS CKW, staremu zasłużonemu bojownikowi i oficerowi I Brygady, a również pułk. Arciszewskiemu z Narodowej Demokracji, który jako jeden z pierwszych Krzyżem Virtuti Militari odznaczony został.

W dalszym ciągu czynna służba publiczna, ofiarność w pracy ponad miarę obowiązku obywatelskiego i honor — to będą kryterja do zrównania innych obywateli w uprawnieniach z tymi, którzy pierwszą kadrę będą stanowili.

Senat chcielibyśmy widzieć jako instytucję stałą, której skład co dwa czy trzy lata częściowo byłby odnawiany, a w wyborach uzupełniających braliby już udział ci wszyscy, którzy w tym czasie zostali przez senat zakwalifikowani.

Przewidujemy zwiększenie uprawnień senatu przez przyznanie mu równego głosu z sejmem w decyzjach, które najważniejszych spraw państwa mają dotyczyć.

Wszystkich szczegółów Konstytucji rozwijać tutaj nie mogę. Pragnąłem tylko wskazać kierunek, w jakim idą nasze prace i zaznaczyć punkt najważniejszy, za który uważam podniesienie znaczenia zarówno pracy na rzecz dobra zbiorowego, jak i ludzi, którzy w tej pracy przodują. Wybieramy drogę, która według głębokiej naszej wiary musi dać największą bezstronność w ocenianiu prac i zasług elity. Niech przodują honorem, niech współzawodniczą o wpływ budowaniem wartości głębszych, a nie na drodze schlebiania małym egoizmom, nie na drodze demagogicznego oszukiwania.

A nadewszystko pragnę, by człowiek w Polsce zrozumiał, iż wartość jego życia dla niego samego zależy od celu, jaki sobie postawi i od wysiłku, który w to włoży.

Naszym celem nie jest naginanie form ustroju do tego, by dla siebie zapewnić kłopoty rządzenia państwem, lecz mamy obowiązek zostawić po sobie państwo tak urządzone, aby mogli w niem dochodzić do głosu ludzie rzetelnego wysiłku.

Zbrodnicze O. U. N. nawołuje

do podpalania własnych domów

STANISŁAWÓW 6.8. Agitacja O. U. N. prowadzona przez licznych propagatorów idei wywrotowej na terenie województwa stanisławowskiego przyjmuje z każdą chwilą coraz bardziej groźne rozmiary.

Po bojkocie wyrobów monopolowych i akcji antypodatkowej, nastąpiła obecnie akcja pożarowa, wedle haseł której każdy „nacjonalista" ukraiński, którego zagroda jest ubezpieczona w Pow. Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych winien ją podpalić dla uzyskania premji asekuracyjnej, przyczem z kwoty tej ma przeznaczyć pewien odsetek na fundusz O. U. W.

W ten sposób staje się uzasadniona przyczyna tak licznych pożarów, jakie w ostatnim czasie nawiedzają bezustannie województwo stanisławowskie.

:) * (:

Potworna zbrodnia obłąkanego

BOZEN, 6.8. W miejscowości Völs koło Bozen wieśniak Schaller w przystępie obłędu zabił pałką swych 11-letniego i 5-letniego syna, oraz 4-letniego syna sąsiada, następnie udusił swą 3-letnią córkę, poczem zbiegł.

Upaństwowienie kopalń i hut hasłem strajkowem robotników

3 kongresy organizacyj górniczych

Wczorajszej niedzieli odbyły się w Katowicach dwa kongresy — Zespołu Pracy Związków górniczych oraz organizacyj zrzeszonych w ZZZ górników, metalowców i pracowników umysłowych.

Kongresowi Zespołu, który się odbył w sali powstańców zgromadził około 120 delegatów i kilkunastu członków zarządu poszczególnych oddziałów, przewodniczył sekretarz związkowy Hanke.

Dłuższy referat wygłosił przewodniczący Zespołu, były senator Grajek, który w sposób zdecydowany wystąpił przeciwko idei wspólnego frontu i proklamacji strajku protestacyjnego, twierdząc, że obecny czas nie odpowiada tego rodzaju demonstracjom i wszelki strajk byłby w obecnym momencie szkodliwy. Były senator Grajek uważa, że czas odpowiedni do zajęcia energiczniejszego stanowiska przyjdzie, kiedy przemysł otrzyma większe zamówienia.

Senator Grajek oświadczył, iż ze strony ZZZ i CZG wszelkie obecnie czynione kroki są tylko obliczona na efekt zewnętrzny demonstracją. Oświadczył on dalej, że dołoży osobiście starań, by odsunąć te związki od wszelkich wpływów na członków Zespołu w kierunku brania udziału w strajku.

W uchwalonej rezolucji kongres Zespołu wyraża pełne uznanie zarządowi za zajęte w sprawie projektowanego strajku stanowisko, wyraża ostry protest przeciwko obniżce zarobków, który ma zostać przesłany na rece wicemin'stra opieki społecznej Ducha, potępia stanowisko ZZZ, nazywając je demagogicznem.

Biorący udział w dyskusji delegaci, idąc po linji przemówienia sen. Grajka, wypowiedzieli się przeciwko strajkowi i przeciwko wspólnemu porozumieniu oświadczając, że strajk w obecnym czasie skazany jest zgóry na niepowodzenie.

Wspólny kongres wszystkich organizacyj ZZZ w hali po wystawowej w parku Kościuszki zgromadził około 600 delegatów. Kongres zagaił poseł Kapuściński, poczem referaty i przemówienia wygłosili redaktor „Frontu robotniczego" z Warszawy Szurig, sekretarz Związku metalowców Bajdur, poseł Fesser, oraz sekretarz Feliks.

Wszyscy mówcy i referenci po omówieniu ogólnej sytuacji w przemyśle ciężkim Górnego Śląska zapoznali zebranych z poczynionemi przez miejscowe władze ZZZ krokami w sprawie osiągnięcia wspólnego porozumienia ze związkam klasowemi i Zespołem pracy, ośyiadczając, iż z Centralnym Związkiem Górników i klasowym Związkiem Metalowców zostało osiągnięte porozumienie, wyrażające się w uchwale zwołania wspólnego kongresu na dzień 15 sierpnia r. b. (wtorek), na którem zapadnie uchwała

proklamowania ogólnego strajku protestacyjnego robotn'ków kopalnianych i hutniczych wszystkich trzech zagłębi.

Do akcji tej zgłosiła również przystąpienie centrala pracowników umysłowych CZP tak, że do strajku przystąpiliby również urzędnicy ciężkiego przemysłu.

Strajk ten odbędzie się pod hasłem żądania upaństwowienia kopalń i hut i kontroli robotników nad produkcją i zbytem, protestu przeciwko obniżkom płac, a zwłaszcza ostatnich w górnictwie, dalej przeciwko zamykaniu kopalń i redukcji oraz wogóle gospodarce niemieckiego kapitału na Górnym Śląsku.

Referenci poinformowali zebranych, że konferencja porozumiewawcza zwróciła się do Zespołu pracy o zgłoszenie akcesu do wspólnego frontu i udziału w kongresie.

Zamykając kongres, mówcy napiętnowali wywrotne stanowisko Zespołu Pracy z byłym senatorem Grajkiem na czele, który przez swoją kunktatorską taktykę niweczy wszelkie usiłowania poprawy bytu klasy robotniczej.

W wyniku dyskusji uchwalono, by w zwołanym na 15 sierpnia kongresie mogli brać udział wszyscy radcowie załogowi przedsiębiorstw przemysłowych G. Śląska, Zagłębia Dabrowskiego oraz Krakowskiego, oraz członkowie zarządu związków, bez względu na przynależność partyjną czy organizacyjną.

Z Rybnika donoszą: Dzisiejszej niedzieli odbył się tutaj kongres radców załogowych i prezesów zarządów oddziałów CZG rewiru południowego Górnego Śląska. W kongresie wzięło udział zgórą 400 delegatów.

Przewodniczył sekretarz Prandzioch, który w dłuższym referacie omówił sytuację obecną na G. Śląsku i poczynione przez CZG kroki, poczem głos zabrał poseł Stańczyk.

Poseł Stańczyk podkreślił zwłaszcza osiągnięte porozumienie ze związkami zrzeszonemi w ZZZ., oraz zamierzoną akcję protestacyjną w formie strajku.

Po trzygodzinnych obradach kongres w spokoju zamknięto.

Już za dwa lata węzeł warszawski będzie zelektryfikowany

Zawarta w Londynie umowa pożyczkowa na elektryfikację warszawskiego węzła kolejowego ustala bardzo szczegółowo terminy na wykonanie poszczególnych etapów elektryfikacji.

Pierwszy etap obejmuje elektryfikację samej linii średnicowej, t. j. odcinka **od dworca Wschodniego przez dworzec Główny do stacji Szczęśliwice.**

Roboty na tym odcinku prowadzone będą w takiem tempie, by uruchomienie zelektryfikowanej linji nastąpiło **nie później niż za 2 do 2 i pół lat** od daty podpisania umowy przez Rząd polski. Ratyfikacja ta nastąpi w końcu b. m. Wszystkie tedy terminy liczyć się będą od 1 września b. r.

W 6 miesięcy po zelektryfikowaniu linji średnicowej musi być ukończona **elektryfikacja ruchu podmiejskiego na drodze wiedeńskiej,** do samego Żyrardowa (44 klm.), w następne 6 miesiecy — do Otwocka (26 klm.) i wkońcu do Mińska Mazowieckiego (25 kilometrów). **Zakończenie elektryfikacji** nastąpić winno w terminie maksymalnie 4-letnim, prawdopodobnie jednak uskutecznione będzie w ciągu 3 i pół lat.

Umowa przewiduje dotkliwe kary konwencyjne na wypadek niedotrzymania tych terminów.

Dla obsługi pociągów dalekobieżnych na linji średnicowej uruchomionych będzie **6 potężnych lokomotyw elektrycznych o sile 2.500 koni mechanicznych każda.** Lokomotywy te obsługiwać będą wyłącznie linie średnicową, przeciągając po niej w obrębie wielkiej Warszawy wszystkie pociągi dalekobieżne, pośpieszne i ekspresy.

Ruch podmiejski obsługiwać będą wagony motorowe słabszego typu, o sile 600 koni mechanicznych. Ponieważ zelektryfikowany ruch podmiejski odbywać się będzie **w trzech kierunkach na ogólnej długości 100 kilometrów,** obsługiwać go będzie najpierw 60, a następnie 80 elektrowozów.

Zasadą ruchu podmiejskiego będzie, by pociągi chodziły w równych odstępach czasu cały dzień: **do Żyrardowa co 15, do Otwocka i Mińska co 30 minut.** Skład natomiast tych pociągów będzie zmienny: w godzinach małego ruchu pociągi podmiejskie składać się będą z 5, w godzinach zaś intensywniejszego ruchu — z 10, a nawet 15 wagonów.

Wszystkie elektrowozy dla ruchu podmiejskiego wykonane będą w kraju. Koszt budowy 1 elektrowozu umowa określa na około 350 tys. zł., koszt zaś budowy wielkich lokomotyw elektrycznych na około 500.000 zł., przyczem firmy angielskie dostarczą gotowe z Anglji 2 takie lokomotywy jako wzór dla pozostałych 4 lokomotyw, które wykonane będą w kraju.

Prócz tych dwóch lokomotyw firmy angielskie zastrzegły sobie dostawę z Anglji niewyrabianych w Polsce części i urządzeń dla elektrowozów i lokomotyw oraz urządzenia do przetwarzania prądu (prostownice rteciowe).

Z ogólnej kwoty 1.980.000 funtów sterlingów pożyczka towarowa pochłonie 1.450.000 funtów, z czego 900.000 funtów przypadnie **na aparaty i materjały wyprodukowane w Anglji,** zaś 550.000 funtów na wyroby polskie, które Anglicy będą musieli zamawiać **w krajowych fabrykach i wytwórniach.** Reszta pożyczki wpłynie gotówką na rachunek Skarbu Państwa i wyniesie 530.000 funtów, co w przeliczeniu na złote wyniesie 16 miljonów złotych.

Pierwsza transza gotówkowa wpłynie natychmiast po ratyfikowaniu umowy pożyczkowej w kwocie 300.000 funtów.

Część gotówkowa pożyczki posłuży na przeprowadzenie robót budowlanych, jak dworca, peronów, budynków pomocniczych i t. p.

Cała elektryfikacja wykonana będzie **wyłącznie siłami polskich robotników i inżynierów.**

Ponieważ zelektryfikowany węzeł kolejowy zużywać będzie znaczne ilości energji elektrycznej — pomyślano również i o dostawie prądu. Własnej elektrowni koleje budować nie będą. Natomiast warunkiem umowy pożyczkowej ze strony polskiej było zobowiązanie strony przeciwnej do rozbudowania **istniejącej elektrowni w Pruszkowie i przejęcia Zakładów Polskiego T-wa elektrycznego,** które produkować będzie materiały elektryczne i maszyny, potrzebne dla elektryfikacji sieci.

Rozbudowa tedy elektrowni pruszkowskiej i P. T. E. kosztować będzie angielskich inwestorów dodatkowo około 24 miljonów złotych.

Strzały z pociągu osobowego

Ranny zgłosił się na policję

Z Tarnowskich Gór donoszą: Na miejscowy posterunek policji zgłosił się mieszkaniec Nowego Chechła Stefan Osadnik, podając, iż został postrzelony w pobliżu toru kolejowego na grupie leśnej w Tarnowskich Górach, około 1.000 mtr. od domku kolejowego Braniera przez nieznanego kolejarza, który przejeżdżał pociągiem osobowym w kierunku Miasteczka. Postrzelenie nastąpiło w chwili, kiedy Osadnik zbierał rozrzucony wzdłuż toru węgiel. Kula trafiła Osadnika w lewą rękę powyżej łokcia.

Odstawiono go do szpitala w Tarnowskich Górach.

Śmierć na ulicy

Z Tarnowskich Gór donoszą: Ubiegłego wieczora zasłabł nagle przy zbiegu ulic Piastowskiej i placu Żwirki i Wigury, mieszkaniec Tarnowskich Gór 51-letni Paweł Rusek (Ogrodowa 7), który padł bez przytomności na ziemię.

Wszelka pomoc przechodniów oraz Pogotowia ratunkowego okazała się spóźnioną, bowiem Rusek zmarł na udar mózgu.

Zwłoki jego odstawiono do kostnicy miejscowego szpitala:

PODROŻE DOKOŁA ŚWIATA

Tam gdzie biała rasa stała się posłem śmierci

Cuda wysp Hawajskich



Krajowcy we wsi rodzinnej. Domki mają ściany z mat trzcinowych.

Ponad trukusową, niebiesko-zieloną roztoczą pełnego morza — niebo lazurowo - zielone, a tam gdzie podwodne rafy zbliżają się ku powierzchni, lśnią plamy szarego i purpurowego cienia między pasmami

żywego koralu.

Na niski, piaszczysty brzeg, porosły wygiętemi palmami wali się przez nadbrzeżną rafę wspaniały, białogrzywy szturm wzdębionych fal i huczy i grzmi i syczy w obłoku

dymiącego pyłu wodnego.

Po za zatoką — zielone fale plantacji trzciny cukrowej pną się ku stromym zboczom, przechodzącym dalej i wyżej w spękane grzbiety wulkaniczne o szczytach zakapturzonych w kłęby przewalających się nieustannie

nabrzmiałych ulewą chmur.

Ląd cały w kędzieżawej szacie tysiąca oliwkowo - zielonych odcieni, brzeg pełen słońca, zwierciadła na laguna i, jasno - zielone zęby wyszczerzonych raf i bliski rozszum wzdębionych fal oceanu — wszystko to jest

jak uroczy sen.

Czy wiecie o czem mówię?..

O Przystani Pereł niedaleko Honolulu na wyspie Oahu

w archipelagu Hawai.

Dodajcie do tego powietrze brzmiące stugłosowym chórem ptaków, nasycone gorącym zapachem olbrzymich lilji i purpurowych storczyków i bezmiar słonecznych pieszczot zmieszanych z wilgotnym oddechem morza — pomnóżcie to wszystko przez własną fantazję, a jeszcze nie otrzymacie rzeczywistości. Wyspy Hawajskie są jak sen, jak marzenie i

jak bajka cudowna.

Największa to zbiorowisko wysp Polinezji na oceanie Spokoj. leży o sześć dni drogi parowcem od San-Francisco, a składa się z szeregu wysp wulkaicznych i małych wysepek koralowych o przestrzeni łącznej 16.702 km. kw. Z tych Hawai jest największa, stolica zaś archipelagu — Honolulu leży na wyspie Oahu, trzeciej zrzędu co do — wielkości broniona przez silnie ufortyfikowaną

twierdzę nadmorską

Pearl Harbour.

Odkryte właściwie dopiero w r. 1778 przez Cooka, który tu właśnie głowę swą położył zabity przez krajowców, do 1893 r. były wyspy te niepodległem królestwem, a następnie republiką, poczem poddały się Stanom Zjednoczonym Ameryki Półn., by w 1898 r. przyłączyć się ostatecznie do U. S. A. jako oddzielne terytorjum

z własnym senatem i parlamentem.

Świetny nabytek!... Hawai są ze względów politycznych i ekonomicznych ważnym punktem strategicznym i handlowym. Tu jest jedna z baz operacyjnych wojennej floty Stanów Zj., a zarazem główna stacja węglowa wszystkich linji okrętowych łączących

Amerykę z Azją i Australją.

Żyzna gleba zraszana ogromną ilością opadów sprzyja rozwojowi gospodarstwa plantacyjnego, a mianowicie trzciny cukrowej, kawy, ryżu, tytoniu, bawełny i owoców, wobec czego eksport tych produktów sięga poważnej cyfry

80 miljonów dolarów rocznie,

nie mówiąc już o zaspokojeniu potrzeb rynku wewnętrznego. Ludność pierwotna, obliczana 150 lat temu na 300.000 głów wymiera stopniowo, licząc obecnie cyfrę koło 20.000 głów. Choroby jak ospa, dyzentrja, trąd i weneryczne oraz wódka — robią swoje, nie przynosząc zaszczytu kulturze białej rasy, która

niewiele więcej

miała do ofiarowania tubylcom.

Obcych przybyszów liczą na 270.000 głów, z czego Japończyków 118.000 np., Chińczyków 23 tysiące, białych koło 33 tysiące,

w tem przeszło 300 Polaków.

Rozwój handlowy i przemysłowy wysp postępuje ciągle, wielką jeszcze przyszłość mając przed sobą. Założenie 7 linji kolejowych (3 na Hawai, 2 na Oahu i po jednej na Kanai i Mani) otworzyło szersze jeszcze w tym względzie horyzonty. Rąk do pracy jest wiele, a niezwykła taniość i wydajność robotnika rasy żółtej

wypiera niemal zupełnie

robotników białych. To też nie jest wcale czemś dziwnem fakt, że władze Hawai ograniczyły imigracje amerykańską i europejską do minimum, jak zresztą rzecz ma się w całej Australji i Oceanji.

Co do zewnętrznego charakteru wysp, to są one zbudowane z ba-



Szczyt wulkanu Haleakala tonie w obłokach.

zaltu i lawy wulkanicznej (nie mówiąc o rafach: wysepkach koralowych), przyczem wschodnia część archipelagu ma jeszcze czynne

potężne wulkany,

zachodnia zaś — tylko wygasłe kratery. Góry najwyższe 4.200 m. (wyższe niż nasze Tatry). Rzek niewiele. Roślinności mnóstwo. Świat zwierzęcy nader ubogi. Klimat łagodny i zdrowy. Burze nawet zdarzają się rzadko. Turyści mają tu

istny raj.

Oprócz naturalnych cudów przyrody, mogą sobie obejrzeć np. na Hawai wzorową

kolonję trędowatych

na Malokai, gdzie 1500 chorych mieszka w dwu specjalnych miastach, mając do rozporządzenia 6 kościołów, pałac Y. M. C. A., pole wyścigowe, strzelnice, stadjony, kluby, orkiestry, teatr i kilka kin, własne sklepy, fermy, hodowle, gospodarstwa i port floty rybackiej w Kalaupapa.

Albo wspaniały

„Dom Słońca“

czyli potwornej wielkości wygasły wulkan Haleakala, dokąd wycieczki urządza się na górskich konikach, skaczących jak kozy nad przepaściami, i gdzie na szczycie trwa nieustanna, potężna walka wiatrów i chmur, tworząca widok nieporównany, a na zboczach rosną

maliny wielkie jak kurze jaja.

Opisywać cuda barw i kształtów tej góry za trudno. Lepiej milczeć. A także okolice Vieras, gdzie rzeka lawy zes zczeliny Kaupo wpada do morza, a także Niku, kraj tysiąca dzikich wąwozów rwących tysiącem strumieni, wodospadów, katarakt, siklaw i kaskad ginących od czasu do czasu pod ziemią, znów wylatującej w tumanach piany zraszającej kłębowisko, zieleni drzewiastych paproci i wyniosłych kauczukowców.

Tu z jednego miejsca widać

32 wodospady

w morzu zieloności jasnej soczyste, w pętach potężnych lian i zwałach szkarłatnych kwiatów letrua.

A te noce ciepłe, księżycowe, pachnące, gdy

powietrze pijane jest

razem z nami i drży i słania się w takt słodkich dźwięków gitary zwanej Ukulele „Skacząca Pchła“ po hawajsku) na której gra strojna w girlandy wielkich kwiatów dziewczyna o ognistych oczach, gorących ustach i zabójczym dla Europejczyka temperamencie...

Na dalszych, mniej zatrutych cywilizacją wyspach — ciemnoskórzy potomkowie dawnych ludożerców pędzą beztroski napozór, a może i naprawę, żywot, łowiąc ryby ościeniami lub sieciami, hodując świnie i zbierając owoce, by później urządzać

wielkie uczty

przy śpiewie barbarzyńskich hymnów, sądząc z tonu przypominających czasy krwawych wojen i ludożerczych orgji.

Krajowcy nagół są ciemnoskórzy,

o przepięknej budowie ciała,

szczególnie u mężczyzn wręcz posągowej, o pięknych rysach twarzy. Świetni pływacy i nurkowie, zręczni rybacy, dzielni żeglarze, jedną mają wadę —

skłonność do pijaństwa.



W głębi mniej uczęszczanych wysepk ach archipelagu Hawajczycy nie zaznali jeszcze smaku cywilizacji.

Prawdę powiedziawszy czystej krwi Hawajczyków już chyba niema. Obecnie są oni raczej mieszańcami i do tuzina różnych ras.

W żyłach ich—dzięki kobietom i ich temperamentowi—płynie krew angielska, francuska, niemiecka, portugalska, duńska, japońska, tahityjska, chińska, markizyjska, nawet — jakem wspomniał wyżej — i polska.

Więcej w nich zlało się ras niżli tych ludzi jest, ale w najlepszym razie są to

szczątkowe pozostałości

dawnych plemion.

Życie tam zamiera, więdnie i dech traci. W cudownem powietrzu Hawai astma i gruźlica rozwijają się równie bujnie jak roślinność.

To też zdegenerowana ludność tubylcza

wymiera i wygasa zastraszająco.

Śmierć króluje tu, w tem państwie piękna i życia... natury.

Zadziwiająca rzecz, że wyspy te o ile dla przybyszów zdrowe i nieszkodliwe pod żadnym względem, — dla tuziemców stają się coraz bardziej zabójcze.

Dopiero biały człowiek naniósł tu

siedem plag egipskich.

od wódki zaczynając, a na tysiącu różnych chorób kończąc.

Kto temu winien? Oni sami. Ich fantastyczna gościnność, ich łagodność i naiwność, ich wreszcie przedziwnie słaba wola. Ale przedewszystkiem

winni są biali.

Przykro jednak pomyśleć — że ten raj ziemski, ten wielki zbiorowy cud przyrody jest smutnem pobojowiskiem pięknej i dzikiej rasy.

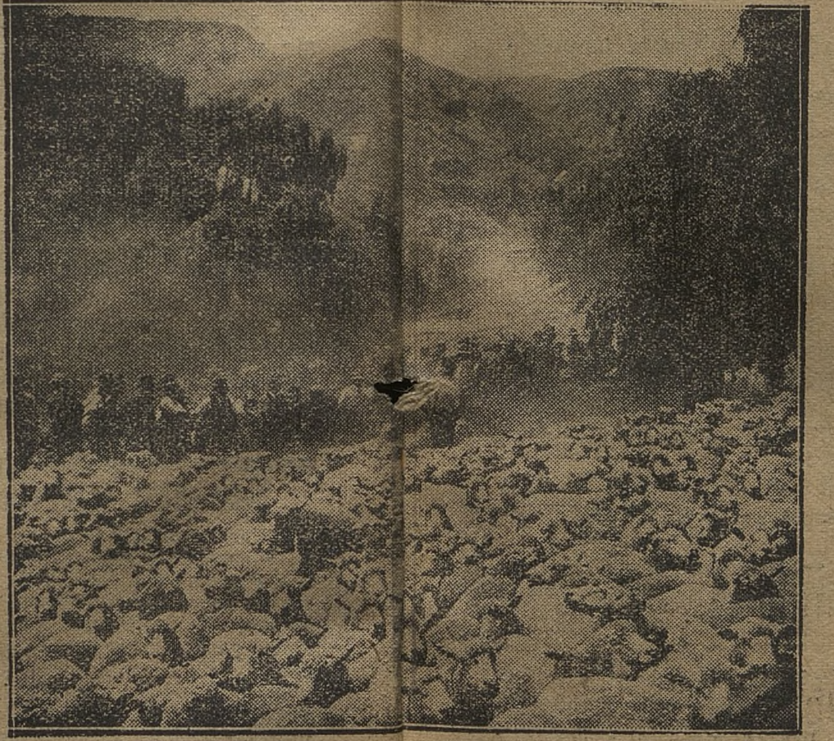
I jeszcze przykrzej — że my tak że należymy do tej białej rasy, która stała się dla Hawajczyków posłem śmierci i zniszczenia. **S.D.B.**



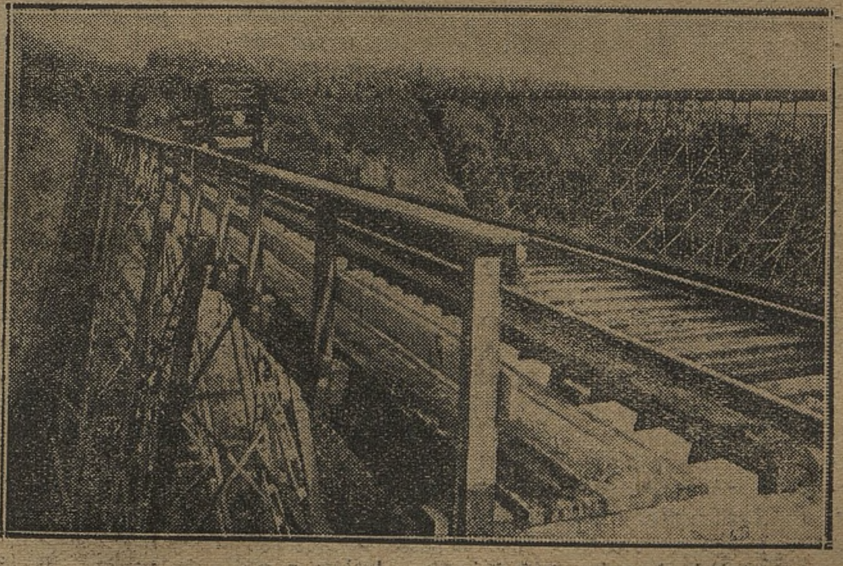
Piękność hawajska w romantycznem ubraniu leśnem.



Hawajczyk na swej małej pirodze łowi ryby ościeniem.



Targ na owce na wyspach Hawajskich.



Drewniane mosty wysokości 8 pięter, przerzucone nad przepaściami pod Motal ai.



Wielki wódz Tungoa, zmarły przed 50-ciu laty, był pięknym okazem Hawajczyka.

Tajemnice toru wyścigowego

Walka na śmierć i życie

Nadkomisarz Weyer wiedział dobrze, że udziału Kaczmarczyka w napadzie na Jura nie należało lekceważyć.

Kaczmarczyk był bowiem zawsze zdecydowany na wszystko. Ongiś m'zerny złodziejaszek, przeszedł z biegiem czasu wszystkie szczeble karjery przestępczej aż do mokrej roboty włącznie. Niedawno powrócił z Rawicza, gdzie odsiedział pięć lat więzienia. Od chwili, gdy znów znalazł się w rodzinnej Łodzi, czynił usilne starania, ażeby zorganizować na nowo bandę której ongiś przewodził — ale nie udawało mu się to zupełnie.

Nadkomisarz Weyer przeczyścił bowiem dokładnie spelunki przestępców i paraliżował wszelkie porozumienia.

Kaczmarczyk więc narazie spędzał czas na torze wyścigowym i jak się obecnie okazało, wynajmował się na usługi kombinatorom wyścigowym.

Obława na tego opryszka musiała być zorganizowana precyzyjnie. To też nim rezerwa policyjna na dwu samochodach wyruszyła w drogę nadkomisarz sprawdził osobiście, czy zabrano hełmy, maski, granaty łzawiące i pancerze. Na czterdziestu ludzi, którzy zajęli miejsca w autach było dziesięciu wywiadowców cywilnych na trzydziestu policjantów mundurowych w polowie zbrojnych w karabiny.

Już na ulicy Rzgowskiej cywilni wywiadowcy wysiedli z samochodów i penetrowali liczne w tej dzielnicy piwiarnie.

Chociaż nie mówili nikomu o kogo im chodzi. Całe Chojny rychło dowiedziały się celu obławy i z ust do ust podawano sobie hasło.

— Kaczmarczyka szukają!

Wieść ta szła prędzej niż zdążyli wywiadowcy, to też gdziekolwiek zjawili się, witano ich słowami:

— Nie, tutaj go niebyło, ani niema.

Po kilkugodzinnych poszukiwaniach sztab obławy zastanawiał się w miejscowym komisarjacie co robić dalej. Ludzie byli bardzo pomęczeni, nie sposób było wysłać ich na nową robotę.

— Trzeba zrobić przerwę na kilka godzin, a w nocy szukać dalej zadecydował nadkomisarz.

Nie sądzone jednak było widocznie policjantom zaznać zasłużonego wypoczynku.

Policjant, który pełnił służbę na posterunku na krańcach ulicy Rzgowskiej przyprowadził do komisarjatu jakiegoś chłopca liczącego najwyżej 15 lat.

— Zgłosił się do mnie ten oto chłopiec — raportował posterunkowy — i płacząc opowiedział, że gdy przechodził koło nieczynnej tkalni Tigera wyskoczył zza parkanu jakiś mężczyzna i zaczepił go.

— Słuchaj chłopcze, idź do sklepu, przyniesś mi pięć bułek i pół kilo kiełbasy.

Wręczył mi na to pięć złotych. Chłopiec poszedł do sklepu, tam powiedziel mu że te pięć złotych jest fałszywe, ponieważ chłopiec miał przy sobie pieniądze, zapłacił swemi i wrócił ku fabryce. Mężczyzna ów znowu wyszedł ku niemu z za parkanu przez otwór uczyniony z wyjętych desek. Gdy chłopiec wreczył mu żywność i zwrócił fałszywą piątkę, a zaczął domagać się zwrotu wydanych własnych pieniędzy, mężczyzna ów najpierw zwymyślał go, potem kopnął w brzuch tak silnie, że uderzony padł na ziemię. Mężczyzna ów znowu wsunął się przez otwór w parkanie do wnętrza fabryki i znikł bez śladu.

— Chłopiec dowlókł się do mnie i zameldował o wypadku.

— Co to jest za fabryka tego Tigera — spytał nadkomisarz Weyer kierownika kom.sarjatu.

— Fabryka ta nieczynna od dwóch lat pozostaje niemal bez żadnej opieki — opowiadał kierownik komisarjatu, dawniej miała oddziały tkacki i przędzalniczy, jednak z powodu upadłości zamknięto cały zakład. Większość maszyn wyprzedano, zostały na składzie tylko szkielety — sam szmelc, na który niema już amatora. Fabryka mieści się w oddzielnym gmachu dwupiętrowym, duże podwórze otoczone jest parkanem. Dozorca, o ile wiem, nie otrzymując należnej pensji już od dłuższego czasu, chodzi po mieście szukając roboty i z tego powodu gmach fabryczny pozostaje przez cały dzień bez opieki. Nie słyszałem jednak nigdy, aby w jego wnętrzu ktoś szukał schronienia.

Nim obława wyruszyła z komisarjatu, rowerowy łącznik z wydziału śledczego przywiózł wynik badania szkła z rozbitego słoiczka. Analiza wykazała, iż są to wydzieliny gruczołów zwierzęcych zawierających dość dużą ilość ostro działającego środka narkotycznego.

— Jesteśmy na dobrym tropie, teraz musimy tylko zbadać tajemnice owego gmachu fabrycznego i będzie na dzis'aj dość.

Samochody policyjne zatrzymały się w pewnem oddaleniu od fabryki.

Policjanci w pełnem uzbrojeniu, zgodnie z planem nadkomisarza Wevera podzielili się na trzy grupy i z dwóch stron podeszli do parkanu fabrycznego.

W małych pokratowanych oknach, wszędzie wisiała pajęczyna. Gdy główny oddział policyjny dochodził już do drzwi, jeden z policjantów, który dalej obserwował okna, zaraportował:

— Zdaje się, że widziałem na pierwszem piętrze w oknie twarz, która mignęła i znikła...

Ponieważ oddział czołowy, zbrojny w tarcze i pancerze dosięgnął już drzwi fabrycznych nadkomisarz wydał rozkaz:

— Uwaga, pełne pogotowie...

Policjanci przesłonili twarze tarczami i przez otwory obserwacyjne pilnie rozglądali się dokoła. Pancerze chroniły im cały korpus aż do kolan.

Na parterze nie było nikogo.

Gdy jednak pierwszy policjant posuwający się tuż przy ścianie, ukazał się na początku drugiej kondygnacji schodów, z góry huknął strzał. Tysiączne echo roz-niosło huk po całym gmachu. W ślad za nim rozległ się drugi i trzeci strzał.

Ostry, przeszywający powietrze świst gwizdka sygnałowego nadkomisarza Weyera zastąpił komendę. Policjanci bez pancerzy wycofali się z gmachu, natomiast pancerny oddział z szybkostrzelnemi mauzerami nadal posuwał się ku górze.

Jak można się było zorjentować, strzał padł z drugiego piętra. Kule odbiły w kilku miejscach tynk na murze — nie czyniąc pozatem nikomu krzywdy.

Jeszcze kilka stopni i znów z góry huknęły trzy strzały.

Policjanci nadal nie dali wytrącić się z równowagi, tylko przyśpieszyli kroku. Już znaleźli się na połowie schodów drugiego piętra, gdy ktoś zrzucił po schodach ciężki okrągły wał żelazny. Jeden z policjantów nie zdołał odskoczyć i ciężar leżący w dół przygniótł mu nogi.

Inni natychmiast szybko pobiegli na górę. W drzwiach wielkiej sali fabrycznej, jeden z policjantów otworzył ogień z szybkostrzelnego mauzera. Szybko po sobie następujące strzały rozsiały się po mrocznej sali.

Policjant w pancerzu wszedł do sali i posuwał się wzdłuż ściany, ażeby nie dać się zaskoczyć z tyłu. Przez otwór w tarczy rozglądał się dokoła. W pewnej chwili zobaczył, jak cień jakiś wyskoczył z poza stosu żelastwa i kilkoma skokami dopadł krętych żelaznych schodów, które z sali wiodły na poddasze.

Znów z obydwu stron posypały się strzały.

Nadkomisarz Weyer kierujący akcją wewnątrz gmachu, zawiadomiony przez policjantów o ucieczce ściganego osobnika na poddasze, zarządził natychmiast, aby w okolicy schodów rozbić granaty z gazem łzawiącym.

Z sykiem złowrogim gaz obezwładniający ulatniał się ku górze. Policjanci strzegący schodów, przez które uciekł bandyta, przywdziali maski gazowe. Przodownik policji nim założył maskę krzyknął jeszcze ku górze:

— Poddaj się, bo cię wykurzymy.

W odpowiedzi rozległ się głos:

— Zobaczymy kto kogo — uważajcie na siebie!

Na poparcie tego ostrzeżenia huknął strzał rewolwerowy.

Gaz szybko napełnił całe wnętrze fabryki.

Drugi oddział policji dostał się na dach i szedł w stronę kryjówki bandyty.

Gdy jeden z policjantów odsunął klapę, osłaniającą wejście na poddasze, wysoko ponad dach buchnął słup dymu i ognia.

Pali się — krzyknęli policjanci — fabryka podpalona.

Gwizdek dał sygnał do odwrotu.

Płomienie, które buchnęły z poddasza rozszerzały się gwałtownie. Już nad całą fabryką widać było morze ognia.

Ciemność wieczorową oświetliła wielka krwawa łuna.

W sąsiedztwie rozległy się głosy syren. To fabryki wzywały straże ogniowe na pomoc.

Raz po raz zaczęły przybywać na miejsce oddziały.

Nadkomisarz Weyer porozumiał się z komendantem straży.

— Najpierw musimy dostać żywego tego człowieka, który podpalił fabrykę.

Komendant popatrzył bezradnie w kierunku wskazanym przez nadkomisarza.

Czego jednak nie zrobią dzielni łódzcy strażacy - ochotnicy?

Kilku razem z policjantami rzuciło się w stronę żelaznych krętych schodów. Maski zabezpieczały ich przed dymem, azbestowe kombinezony chroniły przed ogniem. Szli ostrożnie, aby nie narazić się na atak bandyty.

Było to jednak wykluczone. W tym dymie i ogniu nie mógłby wytrzymać żaden człowiek.

Z najwyższym trudem dostali się do małej izdebki. Na płonącej podłodze leżał jakiś przedmiot. Płomienie już zbliżały się do niego.

Było to ciało ludzkie. Strażacy porwali go na ręce i unieśli. Był to ostatni moment. W kilka minut później z piekielnym trzaskiem runęły w dół przepalone stropy.

Dalszy ciąg jutro

Echomierz przeciw katastrofom

Nowe doświadczenia sen. Marconiego

Eksperymenty senatora Marconiego z krótkiemi falami śledzone z wielkiem zainteresowaniem przez świat radjotechniczny są na ukończeniu. Jacht „Elektra" jutro rusza do przylądka Figari na Sardynaji, podczas gdy sen. Marconi sam udaje się do Rocca di Papa. Doświadczenia, które dotychczas były dokonywane na stosunkowo krótkiej odległości zostaną tym razem powtórzone na przestrzeni 250 km.

Doświadczenia sen. Marconiego obracają się w sferze zagadnień aplikacji radjoelektrycznej, mającej olbrzymie zastosowanie praktyczne. Aplikacje te dzielą się na dwie grupy.

Pierwsza z nich obejmuje nowy aparat zwany „echomierzem" (przyrząd ten wynalazł pewien rosjanin, a udoskonalił francuz Langevin Fleerison). Sen. Marconi przetworzył całkowicie zasadę tego przyrządu pozwalającego na stałe mierzenie głębokości morza podczas nawigacji przy pomocy fal dźwiękowych, odbijających się o dno morskie i przetwarzanych po odbiciu w fale elektryczne. „Echomierz" wykluczy cały szereg katastrof morskich. Koszt tego przyrządu wyniesie zaledwie 25.000 lirów. Najprawdopodobniej „echomierz" zostanie zastosowany i do nawigacji powietrznej, pozwalając na stałą automatyczną kontrolę wysokości, na jakiej znajduje się samolot w stosunku do powierzchni ziemi lub morza.

Druga grupa doświadczeń dotyczy t. zw. fal ultrakrótkich, nazwanych przez Marconiego mikrofalami, gdyż dojdą one w najbliższej przyszłości do 1/10 milimetra. Mikrofala zapewnia całkowitą tajemnicę emisji radjowej.

Poniedziałek 7 Sierpień 1933	Dziś: Kajetana. Jutro: Cyrjana. SŁONCE Wschód sł. g. 4.05 Zachód sł. g. 7.17. Wschód ks. g. 7.5 Zachód ks. 6.00

Arena cyrku snobów

po stracie swego dyrektora - założyciela

Naród cyrkowców poniósł w ub. tygodniu dwie straty.

Najstarszy linoskok, 75-letni Dżelmoro, idąc po linie z 50-kilogramowym rekwizytem, spadł z wysokości 9 metrów i — trup.

P. Molier, bogacz, który w r. 1879 uruchomił we własnym wspaniałym gmachu przy ul. Benouville w Paryżu cyrk amatorów — również zgasł, pozostawiając po sobie żal i wspomnienie ginącej tradycji.

P. Molier prowadził swój „cyrk arystokratów" do ostatnich dni swego żywota: 1 lipca r. b. odbyła się premjera 53-go „sezonu".

Ale sezon cyrku amatorów nie trwał nigdy długo. Jakiś tydzień.

Słynny to był cyrk. Co żongler, to książę, co pajac to hrabia, co klown, to markiz i baron, najliczniejsze zaś woltyżerki — duchessy. Wielka impreza bogatych snobów. Czy przeżyje swego twórcę?

Dramatyczny szczegół: na ostatniej premjerze p. Molier wystąpił na wspaniałym rumaku sam wspaniały, prosty w siodle zrośnięty z koniem.

Huczne brawa nie milkły. Popisom nie było końca. Co za elastyczność mimo 70 lat!

A za kotarą areny odegrała się tragedja zsadzania jeźdźca z konia. W tym ostatnim wysiłku elegancji właśnie go sparaliżowało...

Piorunujący był ten wysiłek woli: wyssał ostatnie soki z ciała. Życie artysty skonsumowało się do samego dna, do ostatniej kropli...

Wojna światowa o polskiego Żyda

nowa wizja Wells'a

Wielki pisarz angielski — Wells — wydał nową wizję, traktującą o marnościach i bezdennej głupocie ludzkości.

Wojna r. 1940. Niszczycielstwo dzikie a wyrafinowane. A cóż rozpętało burzę w wszystkich 5 częściach świata? Oto:

Jechał sobie pociągiem polski żydek (polski obywatel żydowskiej narodowości). Miał czarną brodę i haczykowaty nos. Nie była to twarz ujmująca. W dodatku weszło mu coś do dziurawego zęba. Kawałek orzecha, a może nawet pestka od pomarańczy, ponieważ dziura w zębie była głęboka i szeroka.

I wychyliwszy się za okno, nasz podróżny, nasz bohater, komiwojażer z branży konfekcyjnej, chcąc wydobyć językiem to coś z zęba, wyczyniał okropne grymasy, t. j. miny, cokolwiek małpie i denerwujące.

Tymczasem zaś na galeryjce sąsiedniego wagonu stał pewien oficer niemiecki t. j. hitlerowski ze swastyką, wyszytą na rękawie munduru.

Oficer przyglądał się minom czarnego pasażera i zaczęło mu się zdawać, że ten „verreckte Jude" jego, oficera przedrzeźnia. To go doprowadziło do wielkiej pasji, więc począł wymyślać. Żyd nie domyślając się, że oficer jemu właśnie wymyśla, przypatrywał się zagniewanemu wojakowi, wykrzywiając swą twarz dalej w daremnym trudzie wydobycia pestki z zęba.

Ta „niesłychana prowokacja" doprowadziła rycerza swastyki do ostatecznej wściekłości: wyjął rewolwer i palnął w Żyda.

Taki był początek wojny wszechświatowej r. 1940.

Prasa angielska, poświęcająca nowej wizji wielkiego pisarza całe felietony, zapytuje: czy Wells nie mógłby swego proroctwa dopełnić podaniem nazwiska angielskiego Żołnierza Nieznanego, który polegnie w tej wojnie i otrzyma swą mogiłę...

JERZY WALDEN

Między 5-tą a 6-tą

(Powieść sensacyjna)

— Dobrze, a teraz proszę mi opowiedzieć przebieg wizyty.

— Niema tu dużo do opowiadania, panie sędzio. Przyszedłem, zadzwoniłem...

— Która wtedy była godzina? — przerwał Wiernik.

— Co do minuty nie umiałbym określić, ale musiało być jakieś 10 — 15 minut po piątej.

— Dlaczego musiało być?

— Gdyż wizyta moja zajęła mi nie więcej, niż 5 minut czasu, a już punktualnie o pół do szóstej byłem u pana Simmla.

— Aha, tę porę pan zato pamięta bardzo dokładnie.

— Niema w tem nic dziwnego, panie sędzio, zważywszy, że pan Simmel nie znosi niepunktualności, a kazał mi być u siebie ściśle o godzinie pół do szóstej.

— Któż to jest ten pan Simmel?

— Pan sędzia nie wie? — zdziwił się Rawicz. — To administrator teatru. Pan sędzia musiał chyba słyszeć o teatrze „Mucha Tse-tse".

— Nie interesuję się teatrem.

— Źle pan sędzia robi... — nie dokończył zdania, skarcony ostrem spojrzeniem Wiernika. — Powtarzam, musiało być 10 — 15 minut po piątej.

— Kto panu otworzył drzwi?

— Sam pan Mieczyński, to znaczy nie odrazu, musiałem dzwonić kilkakrotnie, zanim otwarto mi wreszcie te podwoje.

— Jak pana przyjął?

— Ozięble, używam stosunkowo delikatnego określenia, oziębłe proszę pana sędziego. Powiedział mi: „Czego pan tu sobie życzy?", czy coś innego w tym rodzaju. Ale nie idzie tu o słowa. Ton mi się nie podobał. Ja, w przeciwieństwie do pana sędziego, lubię teatr i mogę bez zarozumiałości powiedzieć, że znam się na nim. Toteż wiem, że tekst nie wiele znaczy, a główną rzeczą jest ton. Np. dzieńdobry można powiedzieć w rozmaity sposób...".

— Ten wykład wygłosi pan innym razem. — Wiernik zaczął zlekka tracić cierpliwość. — Czy Mieczyński wpuścił pana do mieszkania?

— Nietylko on wpuścił mnie, ile ja sam wszedłem.

— W którym pokoju toczyła się dalsza rozmowa?

— W przedpokoju, panie sędzio. Ja wiem, że to nie jest odpowiednie miejsce dla rozmowy dwóch gentlemanów, ale w tym wypadku nie ja ponoszę za to odpowiedzialność.

— Jaka była treść tej rozmowy w przedpokoju?

— Rozmowa była lakoniczna. Ja poprosiłem o rękę jego córki, a on mi zaproponował, żebym sobie poszedł. Może układ zdań był nieco inny, mniej uprzejmy, ale mogę przysiąc, że sens jego odpowiedzi był właśnie taki.

— A co pan wtedy odpowiedział?

— Nic, zastosowałem się do jego życzenia.

— Jak widzę pan jest bardzo posłuszny — zaznaczył z wzrastającą irytacją Wiernik.

— Lojalność jest jedną z najcenniejszych zalet prawdziwego mężczyzny.

— Czy widział kto pana w chwili, gdy pan opuszczał mieszkanie pana Mieczyńskiego, względnie dom, w którym się ono znajduje?

— Nie zauważyłem nikogo.

— To dziwny zbieg okoliczności. — Wiernik przymrużył ironicznie lewe oko— że jak pan przychodził, widziała pana stróżka, a przy pana wyjściu, w pięć minut potem, już ani na schodach, ani w bramie nie było nikogo.

— Fakty powyższe tłumacze sobie, nietyle zbiegiem okoliczności — brzmiała replika, niespeszonego niczem Rawicza—ile tem, że ażeby dostać się do klatki schodowej, trzeba uciec się do pomocy dozorczyni, względnie kogoś innego, posiadającego odpowiedni klucz, zaś do wydostania się nazewnątrz taka pomoc już jest, można powiedzieć, zbedna.

— A skód się wzięła stróżka, aby panu otworzyć te drzwi?

— Cudów w dzisiejszych czasach niema, panie sędzio. Zadzwoniłem na nią i zjawiła się bezzwłocznie. Jak pan widzi już sam ten fakt może najlepiej świadczyć, że się bynajmniej nie ukrywałem, z czego zaś można wyciągnąć prosty wniosek, że nie jestem winny, zaofiarowanego mi w tak uprzejmy sposób, morderstwa.

— Jak widzę, to to, że jest pan podejrzany o tak poważne przestępstwo, nie odbiera panu wcale dobrego humoru.

— A czemuż miałbym się smucić? — ukazał beztroskie spojrzenie młody człowiek— krzywdy mi panowie nie zrobicie, gdyż, jak już uprzednio mówiłem, jestem niewinny, a fakt, że sobie posiedzę u panów jak eś 24 czy 48 godzin, może być w moim fachu doskonałą reklama.

— Jak widzę, mamy rozmaite poglądy na sprawę reklamy — nie mógł powstrzymać się od zjadliwej uwagi Wiernik.

— W życiu często się zdarza, panie sędzio, że dwóch ludzi ma wręcz odmienne zdania, a mimo to obydwaj mają rację.

Sędzia wolał rozmawiać na tematy ściśle prawnicze, niż na filozoficzne.

— W jakim celu pan miał być u tego pana Simmla, który tak nie znosi niepunktualności?

Dalszy ciąg jutro.

Cężyło jej życie

Ubiegłej soboty targnęła się na swe życie zażywając większą dozę esencji octowej, młoda mężatka, Elfryda Fifke z Małej Dąbrówki. W stanie groźnym przewieziono ją do szpitala gminnego w Roździeniu. Jak ustalono, powodem zamachu samobójczego były niesnaski rodzinne.

Strzały w ciemnościach

Na zielonej granicy koło Szarleja patrolujący strażnik zauważywszy cienie przekradających się w ciemnościach wczorajszej nocy przemytników, oddał kilka strzałów na postrach, zamierzając przekradających się ująć. Pod osłoną jednakże mroków przemytnicy znikli wraz z niesionym towarem.

Posiedzi

Mieszkaniec Królewskiej Huty, Ignacy Kawalec (Kingi 9) — będąc w stanie podchmielonym wykrzykiwał: „Czekajcie, pierońskie powstańcy, jak przyjdzie Hitler, to was wszystkich powywiesza!". Gromki ten okrzyk zakończył, do mdłości nudnym „Heil Hitler"! Narazie jego tylko zawieszono na parę dni w ciupie.

Wyjaśnienie

Pan Augustyn Guzik z Królewskiej Huty (Hajducka 65), prosi nas o zaznaczenie, że osobę jego nie łączą żadne węzły pokrewieństwa czy inne z Augustynem Guzikiem, który został skazany wyrokiem sądu za obrazę władz polskich i państwa na 7 miesięcy więzienia.

—o✱o—

RADJO

RADJO. KATOWICE. Poniedziałek 7 sierpnia 1933 r.

7.00 — Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05 — Gimnastyka. 7.20 — Muzyka z płyt. 7.55— Przerwa. 11.57 — Sygnał czasu i hejnał z Torunia. 12.05 — 13.00 — Muzyka (płyty). w przerwach komunikaty. 14.55 — 15.55 — Muzyka (płyty), w przerwach wiadomości gospodarcze i Giełdy Zbożowo-Towarowej. 16.00 — Transmisja koncertu popularnego z Ciechocinka. 17.00 — Pogadanka w języku francuskim. 17.15 — Recital śpiewaczy. 17.45 — Koncert Chóru i Orkiestry Stowarzyszenia Kolejarzy Śląskich 18.15 — Odczyt z cyklu „Zagadnienia gospodarcze". 18.35 — „Ammersztyńska wiktorja". 18.50 — Rozmaitości. 19.10 — Feljeton literacki. 19.25 — Pogadanka muzyczna. 19.45 — Transmisja z Salzburga Ch. Glucka „Orfeusz i Eurydyka". 21.50 — Muzyka lekka (płyty). 22.00 — Muzyka taneczna. 22.25 — Wiadomości sportowe. 22.38 — Wiadomości meteorologiczne. 22.40 — 23.00 — Muzyka taneczna (P. R. Warszawa).

KATOWICE, Wtorek 8 sierpnia 1933

7.00: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05: Gimnastyka. 7.20: Muzyka z płyt. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego 7.55: Przerwa. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.05 — 13.00: Koncert popularny (P. R. Warszawa). w przerwie komunikaty. 14.55 — 15.55: Muzyka (płyty), w przerwie komunikaty gospodarcze. 16.00: Pieśni w wykonaniu Ludmiły Szretterówny. 16.25. Muzyka lekka. 17.00: Audycja dla dzieci 17.15: Muzyka lekka z Warszawy. 18.15: „W warsztacie wśród chmur". 18.35: Recital skrzypcowy Józefa Ozimińskiego. 19.05 Recytacje autorskie Gałuszki. 19.20: Rozmaitości. 19.35 Komunikaty sportowy. 19.40: Feljeton „Na widnokręgu". 20.00: Koncert popularny. 22: Muzyka taneczna z Ciechocinka 22.25: Wiadomości sportowe i meteorologiczne. 22.40 — 23.00: Muzyka taneczna z Ciechocinka.

Czego nie kradną

Onegdaj włamano się do lodowni Bugli w Załęskiej Hałdzie, gdzie łupem nieujętych narazie sprawców padły 3 beczki 25-litrowe piwa, wartości około 200 złotych, stanowiące własność Ludwika Sauermanna z Bogucic (Ludwika 44).

W wyniku zarządzonych przez policję poszukiwań skradzione beczki z piwem znaleziono w życie koło Buglowizny. Okazało się, że jedna z nich zdążyła już „wyparować", a dalsze dwie byłyby wkrótce podzieliły jej losy.

Swoją drogą przyznać trzeba, że złodzieje kradnąc beczki z piwem, musieli mieć dużo czasu i swobody.

—:::✱:::—

Obłowili się u inżyniera

W sobotę przedpołudniem dobrali się jacyś nieznani sprawcy przy pomocy podrobionych kluczy względnie wytrycha do mieszkania inż. Sensmęckiego Marcina w Katowicach (Kochanowskiego 12-a), gdzie splondrowali wszystko, zabierając po rozbiciu zamków szaf i biurek większą ilość garderoby męskiej i damskiej, bielizny i biżuterji, wartości 2.500 złotych. Po dokonaniu kradzieży włamywacze cicho się ulotnili, nie pozostawiając żadnych śladów.

—:::✱:::—

SPORT SLĄSKI

Z okazji zakończenia obozu Zw. Rob. Stow. Sport. dla kobiet prac. w Jaworzu, w którym wzięło udział 38 uczestniczek z całej Polski, odbyły się tam zawody sportowe drużynowe i indywidualne.

TURNIEJ GIER SPORTOWYCH

HAZENA:

Repr. Lwów — Śląsk 4:2 (2:0); Repr. Lwów — Warszawa 3:0 (1:0); Repr. Warszawy — Śląsk 0:3.

KOSZYKÓWKA:

Repr. Lwów — Warszawa 6:2; Repr. Śląska — Lwów 8:8; Repr. Warszawa — Śląsk 4:0.

SIATKÓWKA:

Repr. Śląska — Lwów 2:0 (30:19); Repr. Warszawa — Lwów 2:1 (47:35); Repr. Warszawa — Śląsk 2:0 (30:22).

LEKKOATLETYKA:

W zawodach lekkoatletycznych, które odbyły się w konkurencji indywidualnej i drużynowej wzięły udział wszystkie uczestniczki obozu. Na wyróżnienie zasługują wyniki Erny Janikowskiej (Śl.), która mimo przemęczenia ćwiczeniami obozowemi zajęła wszystkie pierwsze miejsce przy stosunkowo silnej konkurencji. Same wyniki zawodów były dość słabe, gdyż zawody odbyły się na kiepskiem boisku trawiastem, a naprzykład skoki przeprowadzono bez jakiejkolwiek odskoczni. W konkurencji drużynowej przy punkt. sześciu pierwszych miejsc, pierwsze miejsce zdobył zespół uczestniczek śląskich, zdobywając 58 pkt., II miejsce zajął Lwów, w którym to zespole brały udział przeważnie zawodniczki Z. Z. K. 37 pkt., III miejsce zajął zespół Warszawy ,zdobywając 31 punkt.

Przy ukończeniu kursu została przeprowadzona próba P.O.S. dla uczestniczek obozu, które zdały próby przy asyście przedstawicieli Ośrodka W. F. w Bielsku.

Obóz sam został pomieszczony w lokalach miejscowej Spółdzielni Spożywców dzięki pełnemu zrozumienia kierownikowi tejże spółdzielni p. Funiokowi. Uczestniczki obozu rozjeżdżając się do swych klubów macierzystych przyrzekły szerzyć i popularyzować piękną ideę sportu u siebie, wywożąc z pięknych okolic Beskidu Śląskiego, gdzie leży Jaworzno jaknajmilsze wspomnienia.

OBÓZ MĘSKI SENIORÓW DLA ORGANIZATORÓW SPORTU ROBTNICZEGO

Onegdaj zostaj otwarty w Jaworzu obóz dla starszych organizatorów i kierowników sportu robotniczego. Na obóz zjechało się 38 uczestników z całego Śląska, reprezentujących przeszło 20 klubów. Celem obozu jest dokładne zapoznanie uczestników z grami sportowemi wszelkiego rodzaju oraz pracą organizacyjną wśród klubów. Kierownictwo obozu objął przewodniczący Śl. R.S.K.O. Rochowiak, zaś na instruktora pozyskano Boskiego z Ośrodka W. F. Lwów.

We wtorek dnia 8 b. m. odbędzie się w Jaworzu Śl. próba P.O.S. dla uczestników obozu oraz tych wszystkich, którzy do niej się zgłoszą przy udziale przedstawicieli Bielskiego Ośrodka W. F.

TURNIEJ BOKSERSKI W MYSŁOWICACH

Szumnie zareklamowany turniej „lekkich wag" w Mysłowicach zakończył się zupełnym fiaskiem. Z zapowiedzianych „asów" nikt się nie zjawił. Startowało ogółem 8 zawodników, w tem aż połowa z klubu gospodarzy. Reszta ...też przeciętna. Wartość sportowa takiej imprezy jest mniej niż żadna! Każdy zawodnik przechodząc do dalszych walk musiał stoczyć po 3 i 4 spotkania 3 rundowe i to po krótkich, kilkuminutowych przerwach. Zwycięstwo odniósł zawodnik Hasterok z KS. Slawia Ruda przed Mularczykiem i Kulesą KS. „06" Mysłowice.

E.K.S. KATOWICE (rezerwa) — POGOŃ I. 7:1 (1:0).

Tegoroczny stuprocentowy faworyt na tytuł mistrza Ligi waterpolowej Polski znajduje się w świetnej formie, dysponując niezwykle silną drużyną rezerwową. Rezerwa EKS w sobotę rozegrała zawody przyjacielskie z miejscową Pogonią, występującą w zasilonym składzie z Trytką (Cracovia). Pogoń uległa mimoto zupełnie zasłużenie, ustępując swemu przeciwnikowi pod każdym względem. Bramki uzyskali Jankowski (3), Wiener (2), Szolc II i Petrescu. Punkt honorowy dla Pogoni uzyskał Bogdan Wolf.

—:)✱(:—

Wróżby na dziś

Już wczesne godziny ranne mogą nam przynieść nieoczekiwane niepokoje nerwowe.

Ranek późniejszy może nam przynieść *przykrości domowe, straty, nieporozumienia z przyjaciółmi*, rozczarowania lub smutki.

Później, ku południowi te gorsze passy ustąpią na rzecz *zainteresowań artystycznych i towarzyskich.*

Wprawdzie koło godz 14-ej zaznaczy się gorszy nastrój w związku z drobnemi niepowodzeniami — ale później ustąpi na rzecz wesołości *zainteresowania rozrywkami, zabawą lub sztuką.*

Wieczór późniejszy również nieszczególnie się zapowiada i może nam przynieść nieoczekiwane wstrząśnienia, niepowodzenia lub zmiany na gorsze.

Ucieczka od życia

Artur Bugla, mieszkający w Królewskiej Hucie, ul. Stawowa 14, usiłował wczoraj popołudniu popełnić samobójstwo, przez podcięcie sobie żył żiletką. Powód dotychczas nieznany. Niedoszłego „Petronjusza" odstawiono do szpitala miejscowego, kiedy jednak okazało się, iż utrata życia jemu nie zagraża — oddano go w opiekę domową.

Ogłoszenia DROBNE

Drobne za słowo 15 gr., poszukujacy pracy 5 gr., wolne posady — bezpłatnie dla wszystkich, z wyłączeniem ogł. o poszukiwaniu agentów na prowizję. Abonenci mają prawo do jednego ogłoszenia miesiecznie — bezpłatnie.

POSZUKUJE się młodszej siły biurowej do lat 18-tu. Zgłoszenia należy kierować do Administracji „Nowego Czasu", Katowice, Mielęckiego 8 pod „Sumienny".

ZAMIENIĘ słoneczne mieszkanie w Katowicach III składające się z pokoju z kuchnią na 2 lub 3 pokojowe w centrum Katowic. Zgłoszenia do Administracji pod „A. R."

POSZUKUJĘ od 1 września obszernego lokalu na skład mebli z wolnem dwupokojowem mieszkaniem z kuchnią w któremś z miast względnie większych miejscowości Górnego Śląska. Walenty Wawrzyniak , Knurów, Gliwicka 9.

DOBRA OKAZJA! Kto potrzebuje nabyć tanio urządzenie sklepowe, jakiejkolwiek branży — kolonjalnej, bławatnej, drogeryjnej i t. p. niech się zwróci z całem zaufaniem do fabryki Walentego Wawrzyniaka w Knurowie, Gliwicka 9. Wykonanie solidne, według najnowszych wzorów. Na zapytania pisemne udziela się odpowiedzi odwrotnie.

SIŁA BIUROWA z biegłą znajomością buchalterji znajdzie posadę od 1-go października. Zgłoszenia z podaniem danych (bez oryginalnych świadectw i t p.) do administracji pisma pod „Buchalterja".

BIEGŁA stenografka - korespondentka z umiejętnością niemieckiego poszukiwana. Zgłoszenia pod „Skromna".

SOLIDNA FIRMA wydawnicza poszukuje objazdowego inkasenta, któryby mógł jednocześnie przyjmować zlecenia i organizować placówki. Wymagana kaucja względnie zabezpieczenie do 3 tys. złotych. Zgłoszenia pod „1-y wrzesień".

KUPIĘ dużą biurową maszynę do pisania w dobrym stanie okazyjnie za gotówkę. Oferty sub „Maszyna" do Administracji.

ZBIÓR KAZAŃ ks. Piotra Skargi, rzadki egzemplarz z 16-go wieku, okazyjnie do nabycia. Informacje i obejrzeć można w redakcji „Nowego Czasu".

DOMEK 4-POKOJOWY ze składem odpowiadającym na każde przedsiębiorstwo jest okazyjnie do sprzedania w miejscu wycieczkowem powiatu tarnogórskiego — Świerklańcu przy ul. Głównej. Zgłoszenia i informacje u agenta „Nowego Czasu" w Nakle Śl. Główna 94, p. Piotr Jany.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2.50, zagranicą zł. 5.50

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275, 1 mm. wiersz 1 łamowy opisowe zł. 2.50, specjalne zł. 1.50, reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej.

Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. Redaktor: Józef Książek. P. K. O. Nr. 300.277. Druk. „Prasa Polska" S. A.